№ 240. Kraków 19 Października — Sroda. Rok 1859.

CZAS

...ukazuje się codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...chodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. Dr

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 18 października

I.

Od lat kilkunastu mnożą się w świecie wypadki, które na wszystkie państwa przeważne wpływy wywierają. W miarę jak drogi żelazne i telegrafy przestrzenie najodleglejsze do siebie zbliżają, i życie społeczne wszystkich państw na całéj kuli ziemskiéj jest przyspieszoném. Jak iskra elektryczna przebiega w oka mgnieniu lądy i oceany, tak i idee społeczne których ona jest pocztą. Szybkość tego ruchu jest cechą znamionującą czas w którym żyjemy. Ruch ten wszystko porywający i kosmopolityzujący, musi mieć naturalny i konieczny hamulec w pewnych kierunkach i dążnościach zachowawczych; inaczéj nie byłoby oporu, siły przeciwnéj, nie byłoby równowagi. Bez niéj podobnie jak bez harmonii niema społecznego porządku.

Zrozumiały to wszystkie oświecone rządy. Wiedzą one, że nagłego wezbrania wód nie powstrzyma żadna choćby najsilniejsza tama; lecz że trzeba raczéj porznąć kanały, któremiby gwałtowne fale rozchodziły się spokojnie w wytkniętym kierunku, i miasto zrządzać szkody i spustoszenia, do zwilżenia suchych łanów i błoni przyczyniać się mogły. Jaki nadać kierunek tym dobroczynnym kanałom, w tém leży sztuka rządzenia, w tém zadanie rządów.

Austrya, zajmująca tak przeważne bo środkowe położenie Europy, nie może pozostać za obrębem owych wpływów, i dla tego też instytucye swoje w duchu owéj równowagi przeobrazić zamierza. Zaprowadzeniu i mnożeniu się dróg żelaznych, tych potężnych czynników cywilizacyi obecnéj, odpowiada uwłaszczenie włościan i zapowiedziane inne ważne nader reformy i przeobrażenia istniejących instytucyj. Urządzenie gminy i organizacya sądów pokoju zajmują dziś przeważnie uwagę rządu, który od podwalin zaczyna przebudowanie gmachu według obecnych potrzeb socyalnych, chcąc zachować zdrowe materyały a usunąć te które czas już spożył. Pracy téj rezultat obchodzi wszystkich członków społeczeństwa. Obowiązkiem dziennikarstwa jest dopomagać téj robocie rządowej, przez sumienny objaw zdań, widoków i życzeń, które chociażby nie były przyjęte, mogą przecież naprowadzić na trafniejsze pomysły.

Przekonani, że długoletnie doświadczenie jest najlepszym probierzem instytucyi, sądzimy naszym być obowiązkiem przedstawić jak na teraz zasady instytucyi Sądów Pokoju, która w Galicyi jak w całéj Austryi dotąd nie była znaną, a która tu w Krakowie i jego Okręgu przez pół wieku blisko istniała, i jak nam się zdaje, na większe rozmiary niż gdziekolwiek indziéj została rozwiniętą. Była ona nader popularną, bo zapobiegała mnóstwu sporów przez nakłanianie stron spór toczyć mających do pogodzenia się; rozstrzygała szybko i bez wielu formalności a prawie bez kosztów tysiączne drobne spory, tak iż bez żadnéj przesady powiedzieć możemy, że nasze Sądy Pokoju załatwiały rok rocznie w kraju 140,000 ludności liczącym najmniéj do 7000 sporów. Co większa, zapewniała ta instytucya natychmiastową sporów tych egzekucyę; zajmowała się skutecznie i bez zbytecznego piśmidła opieką małoletnich, a zabezpieczeniem majątku przez akta opieczętowania; wpajała zwłaszcza w niższe warstwy społeczeństwa pojęcie i uczucie słuszności i sprawiedliwości; podnosiła i uzacniała uczucia moralne ludu wiejskiego, budziła i ustalała zaufanie we władzy, zamiłowanie porządku, spokojności i zgody — słowem, była magistraturą patryarchalną i prawdziwie chrześciańską, tamą przeciw gwałtom i samowolnemu wymiarowi sprawiedliwości. To też instytucya ta dotąd tkwi w pamięci ludu tutejszego i nie wątpimy, że powrót jéj byłby przezeń z najżywszą radością powitany.

Korespondencya Czasu.

Lwów 13 października.

(z) Wczoraj odbyło się publiczne posiedzenie w zakładzie nar. im. Ossolińskich w sali obrazów. Zagaił je zastępca kuratora hr. Maurycy Dzieduszycki odczytaniem sprawozdania ze stanu majątku, tudzież z czynności zakładu w roku minionym. Sprawozdanie było obszerne, zaczął je albowiem zastępca kuratora od wymienienia całego szeregu uczonych Polaków, którzy począwszy od Mikołaja Tromby arcybiskupa gnieźnieńskiego od XIV i XV wieku aż do najnowszych czasów, bądź rozmaite sprawując poselstwa, bądź za granicą piastując godności i stopnie akademickie w Paryżu, Padwie, Rzymie i Stambule podziwienie i cześć Europy zyskiwali. Szereg ów zakończył zastępca kuratora wymienieniem JEx. hr. Agenora Gołuchowskiego, piastującego obecnie w Wiedniu posadę ministra, stojącego zatém u szczytu, na który również uwaga Europy jest zwróconą. Mówił następnie o pieczołowitości i życzliwości okazywanéj dla zakładu przez byłego namiestnika w ciągu dziesięcioletnich jego rządów w Galicyi. Daléj wyliczył imiona tych wszystkich, którzy w ciągu roku darami przyczynili się do powiększenia zbiorów zakładu, między któremi na czele wymienił dar Cesarza Aleksandra przysłany bibliotece zakładu, mianowicie zbiór praw państwa rosyjskiego (swod zakonow) w dwudziestu kilku tomach. Wzmiankował następnie o obsadzeniu posady kustosza przez p. Ksaw. Godebskiego i o śmierci Felicjana Łobeskiego, konserwatora zbiorów zakładu; wyliczył naukowe prace zmarłego i oddał należny hołd zacności charakteru i prawości, która mu zawsze przewodniczyła tak w zawodzie literackim i artystycznym, jak w życiu prywatném.

Z początkiem roku 1858 znajdowało się w kasie zakładu efektami 8900 zr. mk., gotówką 851 zr. mk.

Przychód wynosił efekt. 1180 zr. mk., gotówką 14,000 zr. mk.

Z tego na wydatki biblioteczne, druk słownika i płacę urzędników wydano efektami 1000 zr. mk., gotówką 13,280 zr. mk., pozostaje przeto obecnie w kasie zakładu efektami 9080 zr. mk., gotówką przeszło siedmset zr. mk. Największą rubrykę wydatków stanowił nakład na przedruk słownika Lindego, którego tom piąty, obejmujący dziewięćdziesiąt sześć arkuszy druku ukończony został, a druk tomu szóstego rozpoczęto. Ten będzie najobszerniejszy, obejmie bowiem około dwieście arkuszy druku. Druk słownika kosztował w roku przeszłym 3056 zr. mk., a przychodu ze sprzedanych egzemplarzy było 1340 zr. mk. W roku bieżącym kosztuje druk 4600 zr. mk., w czem wliczony już jest zapas papieru ryz 270, przygotowanych na druk tomu szóstego. Ze sprzedaży słownika wpłynęło do kasy w roku bieżącym do ostatniego lipca 1440 zr. mk.

Przybyło w r. b. do biblioteki przykupionych dzieł 134, w 162 tomach i 79 zeszytach, z darów 72 dzieła w 83 tomach i 17 zeszytach, przez zamianę dzieł 7 w siedmiu tomach; ilość dzieł doszła w inwentarzu bibliotecznym liczby 49,089. Między nabytemi w r. bieżącym książkami znajdują się następujące wielkiéj pod względem bibliograficznym wartości: *Falimierza Zielnik*, imprimowany w Krakowie u Florjana Unglera 1534 in 4to egzemplarz z tytułem, zupełny i dobrze zachowany. Biblioteka Ossolińskich, miała egzemplarz defektowy, będący zaledwo czwartą częścią całego dzieła. — *Schauplatz polnischer Tapferkeit* von Johan Melisandern (autor pseudonym) Sulzbach 1685 in 8vo z wizerunkami królów polskich aż do Jana III. Książka ta żadnemu bibliografowi znaną nie była. *Jędrzeja Piaseckiego kanonika lwowskiego Simulum apostolico theologicum.* Leopoli 1721. Autora tego nieznał ani Bętkowski, ani Chlędowski, ani Juszyński. *Jakoba Suszy* ep. Chełmskiego. *Fenix tertio redivivus.* Zamoscii 1684 in 4to. Biblioteka posiadała egzemplarz dawniejszego wydania niekompletny.

Królewska biblioteka w Kopenhadze przysłała w darze siedemnaście kościelnych dzieł, wywdzięczając się za przesłane jéj w roku zeszłym dzieła nakładowe zakładu przez profesora Edwina Thorsona, który odbywając podróż naukową po krajach słowiańskich zeszłego lata dla czynienia poszukiwań w bibliotece Ossolińskich umyślnie parę tygodni we Lwowie zabawił. Między temi siedemnastu dziełami znajdują się: Gislasohna, Słownik Duński, Rafna Sagi Skandynawskie, Historyczne pomniki Islandyi, Starożytności amerykańskie wydane nakładem rządu duńskiego, Wykaz drukowanych na pargaminie ksiąg w bibliotece królewskiéj w Kopenhadze, Codices orientales, znajdujące się w téjże bibliotece z podobiznami pism hebrajskich, arabskich, indyjskich itd. itd.

Rękopismów przybyło darowanych 4, przykupionych 2, ogółem sześć. Między temi odznacza się piękny dar p. Józefa Lewickiego, arcydzieło dawnéj grafiki z malaturami z r. 1661. Egzemplarz oprawny w srebro, ma tytuł: *Kratki spusob użitecznoho Msse swate slusseni.*

Przybył także jeden dyplom pergaminowy z r. 1498. Posiada więc zakład obecnie dyplomatów ogółem sztuk 170.

Rycin przybyło w r. b. ośm, map dwie. Zakład nabył od p. Jana Maszkowskiego zbiór akwarel jego pęzla, wyobrażających ubiory różnych stanów w Polsce w wieku XVIII. Do gabinetu numizmatycznego przybyło monet sztuk 18, między któremi zasługuje na uwagę trojak z czasów Zygmunta I, drugi trojak litewski z r. 1565 z napisem: „Qui habitat in coelis, irridebit eos". Znajduje się między nowonabytemi także jedna sztuka rzymska z czasów Sewera Augusta.

Do zbiorów starożytniczych zakładu przybyły wykopane w Truskawcu relikwiarz i żeleźce włóczni, które dawniéj już w jednym z mych listów szczegółowo opisałem. Otrzymał także zakład model kościoła w Horodence, misternie wykonany w Rzymie w roku 1743 z polecenia fundatora tegoż kościoła Mikołaja Potockiego.

Czytelnię zakładu odwiedziło w ciągu upłynionego roku ogółem 7290 czytelników.

Po skończeniu sprawozdania zastępcy kuratora, odczytał p. Aug. Bielowski *Wiadomośc o życiu i pismach św. Brunona*, skreśloną pięknym dziejopisartkim stylem. Oznajmił w końcu, iż w podróży swéj do Czech w roku bieżącym przedsiębranéj, wynalazł w bibliotece księcia Metternicha w Königswarth rękopis z XII lub najdaléj XIII wieku, obejmujący jak z wszelką pewnością wnosić można, pierwotną, autentyczną redakcyę Żywota ś. Wojciecha, spisanego przez ś. Brunona, odróżniającą się znacznie tak od krótszéj redakcyi tegoż pisma zamieszczonéj w Monumentach Pertza, jak równie od obszerniejszéj i dowolnemi

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD NOWOŚCI.

(Tygodnik Illustrowany w Warszawie — Postęp w Wiedniu — Kram malowniczy Piwarskiego).

Ktokolwiek brał do rąk zagraniczne, drzeworytami ozdobne dzienniki, zazwyczaj użalał się, że nic podobnego niemamy po polsku.

Skromny leszneński *Przyjaciel ludu*, dawał tylko szpetne litografie — a jednak utrzymywał się przez lat kilkanaście; co pokazuje, że dopełnianie tekstu rysunkiem, należy do wymagań tegoczesnych. Jest to nic innego tylko żądza poznania wszystkiego ze strony rzeczywistéj.

Najpiękniejszy opis jakiéj katedry, zamku, widoku, jeźli go niedopełni, a raczéj niewytłumaczy z natury zdjęty rysunek, pozostanie zawsze mniéj więcéj rzeczą nieznaną.

Przy dzisiejszéj dogodności i łądzy podróżowania, najtańszy to sposób zwiedzania najodleglejszych krajów.

Przy obudzonym interesie dla wszystkiego co było i jest w naszym rodzinnym kraju, pismo przynoszące widoki okolic, miast, zamków; dające sceny z życia domowego, ubiory mieszkańców; rozpowszechniające pamiątki dawne, objawy nowego życia i ruchu — pismo takie zajęłoby pierwsze miejsce w rzędzie dzienników przeznaczonych do popularyzowania tylu zdobyczy porobionych w dziedzinie dziejowych badań, psychologii i fizyologii narodu.

Każdy pojmował potrzebę takiego pisma — ale że sztuka rytownicza odgrywa tu wielką rolę, a u nas, chociaż dawniéj istniała, dziś znikła zupełnie — więc odstraszano się niepodobieństwem, i projekta podawane w tym względzie, upadały pod ogromem wyrachowanych kosztów, a szczupłą liczbą domniemanych przedpłacicieli.

Dla znających rzecz, trudność leżała jeszcze i gdzieindziéj. Zdatnych ksylografów można było z Niemiec, Francyi, Belgii sprowadzić i u siebie szkołę ksylograficzną założyć; i jeżeli nie pierwszorzędnych artystów, wykształciłoby się biegłych rzemieślników; od zwykłego bowiem ksylografa niewymaga się więcéj, tylko skrupulatności w pilnowaniu rysunku zrobionego na bukszpanowéj płycie. Ale ten kto zrobi rysunek, powinien być dobrym rysownikiem. Na tém cała tajemnica dobrego drzeworytu.

Mamy malarzów i to niepospolitych, lecz kilku,— a mnóstwo takich co pragnąc być malarzami, sięgają po wieńce artystyi mieliby sobie za ubliżenie rysować drobne obrazki do drzeworytów — może dla tego, żeby ich nienarysowali.

Otóż ta popularna strona sztuki bardzo u nas w kolebce; i pokąd się niewyrobi, zadanie pism obrazkowych pozostawia problematyczném.

Nieodstraszyło to jednak wydawców warszawskich, którzy założyli *Tygodnik Illustrowany*, snadź rachowali na uzdatnienie wielu młodych artystów warszawskich dających talentu swego dowody w różnych ozdobnych drzeworytami pisemkach, a mianowicie w *Wolnych Żartach*; wreszcie, powiedzieli sobie zapwne: trzeba raz zacząć, a jak otworzymy nowe pole, tak i ludzie sposobić się zaczną do wskazanego im celu.

Nie jest to wcale niepraktyczna rachuba. Z powstaniem Tygodnika, nie jeden oddający się malarstwu, bez powodzenia, porzuci niewdzięczny pędzel, i poprzestanie na ołówku; inny zamiast zaczynać od bazgrania farbami, weźmie się do studiowania rysunku i na rysunku skończy. Od razu nieprzychodzi się do niczego — toż i *Tygodnik*, mamy nadzieję, rosnąć będzie w doskonałość.

Pierwsze dwa numera, jak na początek, przeszły oczekiwanie. Rzuciwszy na nie okiem, nie posledniejsze od zagranicznych Illustracyj, choć skromne objętością, a nam zawsze miłe, bo pełno w nich przedmiotów mających dla nas rzetelny interes.

Z samych artykułów zawartych w dwóch numerach widać, że pismo to pragnie być wyłącznie krajowém. Jest tu Anioł Zmartwychwstania posąg Oskara Sosnowskiego; jest Kronika tygodniowa; żywot i przygody Jmci pana Józefa Gozdzkiego, wojewodzica podlaskiego — Odnoga drogi żelaznéj Ząbkowicko-Kotowickiéj — Poezya Odyńca: Dziewczę i Gołąb — Konstanty Świdziński — Kronika sztuk pięknych — Przegląd literatury bieżącéj — Klasztór Cystersek w Trzebnicy — a nawet nieuniknione przy Illustracyach Rebusy i Zadania szachowe.

Drugi numer zawiera: Pomnik Ignacego Komorowskiego — Wystawę rolniczą w Łowiczu — Sprawozdanie z postępu nauk przyrodzonych, przemysłu i wynalazków — Skępe, cudowne miejsce na Mazowszu, i dokończenie lub dalszy ciąg artykułów w pierwszym numerze zaczętych. Artykuły większe w ogóle są interesujące i nauczają — a wiadomości bieżące pisane powabnie. Spodziewać się możemy, że w dalszym ciągu różne strony kraju znajdą tu dla siebie miejsce: Podgórze karpackie, jeziora wielkopolskie — ciemne bory Litwy — jary i stepy Podola i Ukrainy. Ku temu głównie powinny zmierzać usiłowania wydawców — a choć łatwiéj w tym razie o piszących niż rysujących, przy pomocy fotografii można w części temu niedostatkowi zaradzić. — Co do drzeworytów, rzeczywiście przeszły oczekiwanie. Szkoda tylko, że Anioł Zmartwychwstania wygląda jak sołdat z karabinem, również na pomniku Komorowskiego ów chłopczyna z czapeczką wcale niema pomnikowego charakteru. Pomniki niebardzo w Warszawie się udają, nieprzymawiając pomnikowi Kordeckiego.

Dość że Warszawa ma swoją *Illustracyę*, a raczéj, mówiąc poprawniéj i zrozumialej Tygodnik obrazkowy. Wyraz Illustracya ma inne u nas znaczenie. Kiedy mówimy: to nasza Illustracya, chcemy przez to rozumieć kogoś, co światłem, obywatelstwem, cnotami, odznaczył się nad innych. Wyraz ten wcale nowy przyplątał się do nas od czasu, gdy w Polsce zaczęto trzymać francuską *L'Illustration*. Trochę oryginalności nie zaszkodziłoby na tytułach, a można ręczyć, żeby i wydawnictwo nieszkodowało na tem.

Tytuł, niby to fraszka, a jednak obejść się bez niego niemożna, jak bez etykiety na butelce. Tytuł ma być najtreściwszem streszczeniem przedmiotów zawartych w dziele. Podług niego kieruje się czytelnik, podobnie jak farmaceuta w wyborze słojów z ingredyencyami — biada! gdyby kto poprzemieniał etykiety, ludzie alboby się truli, albo lekarstwa nierobiłyby skutku...

O literaturo! stokroć szczęśliwsza od farmacyi; na twoich książkach można kłaść najdowolniejsze etykiety i nikt z tego nieumiera, najwięcej jeżeli

zmianami wydawcy nadwerężonéj w dziele Surjusza: *De probatis sanctorum vitis*, Fr. Laur. Surii, Colonia Agryppinae. Według téj więc autentycznéj redakcyi z rękopisu Königswartskiego, którego odpis przywiózł z sobą p. Bielowski, rozpoczął się druk Brunonowego Żywota ś. Wojciecha w Monumentach historycznych, z przydaniem waryantów z obu wydań dawniejszych.

Następnie odczytał p. Ksawery Godebski rozprawę pod tytułem: „Duch wieku i postęp przemysłu“, a p. Dominik Mieczkowski: „Pochwałę Karola Chodkiewicza“.

Z Ukrainy 4 października.

R. W czasie trwania komitetu kijowskiego, (w zimie r. b.) obradującego nad projektem poprawy bytu włościan, oraz podczas obrad centralnéj komisyi zgromadzonéj, jak wiecie, w Kijowie po ukończeniu czynności komitetów, a złożonéj z delegowanych z trzech komitetów: kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego,—zamieszkały w Kijowie p. Michał Grabowski, pisał drobne rozprawki po polsku i po francusku. W pierwszych streszczał rozmowy miewane z niektóremi członkami, z któremi go wiązały bliższe stosunki; w drugich wyjaśniał, jaki był istotny charakter prac komitetów. Rozprawki owe miały tę wartość, że streszczały rozliczne kwestye do ostatniego ich wyrazu.

P. Michał Grabowski oświadczył się od początku za *uwłaszczeniem*. Sądził on, że pierwsze warunki *oportunitatis* innego nieprzedstawiają rozwiązania. *Uwłaszczenie* włościan, ze sprawiedliwą *indemnizacyą* szlachty, a to drogą miejscowego kredytowego banku, warowały spokój, rzetelny rozwój kraju, a przedewszystkiem chroniły od wielkiego niebezpieczeństwa. Tém niebezpieczeństwem było rozszerzenie wpływu administracyi czyli urzędników. Układy warunkowe, jak *czynsz*, wprowadzały koniecznie pośrednictwo i kontrolę licznéj klasy urzędniczéj; przeciwnie urządzenie ostateczne, nie tylko oddalało potrzebę nowych urzędów, ale dawne zmniejszało, bo *lud z właścicieli złożony*, mógł sam między sobą sprawować część policyi, co biurokracyi zagradzało drogę i samo jedno istotną wolność i pomyślność zaręczyć było w stanie. [1])

Posiadając jedną z tych rozprawek pana Michała Grabowskiego, udzielam ją *Czasowi*, najpierw dla tego, że stósowny, sprawiedliwy pogląd na kwestyę włościańską, po zaprowadzeniu nawet reformy, wagi swojéj nie traci, powtóre, że sądzimy, iż ruch umysłowy tą kwestyą wywołany, musi mieć swoją historyę.

O poddaństwie ludu.

„Co było *w praktycznem zastósowaniu* poddaństwo ludu, jakie istniało w ogólności w Europie, a w szczególności w Polsce? Niczinnego, tylko wyłączne prawo szlachty do ziemi i prawo policyi nad mieszkającemi na niej ludnościami. To było stałą i niewątpliwą prerogatywą szlachty, to podległością ludu. Wszystko, co wychodziło z granic tego określenia, było już tylko nadużyciem.

Dodać należy, że połączenie w jedno dwóch praw, to jest straży porządku i właścicielstwa ziemi, musiało łagodzić jedno, a miarkować drugie. Rozumiemy przez powyższe wyrazy, że urzędnik policyjny, z właściciela, musiał być urzędnikiem sprawiedliwszym i względniejszym. Właściciel ziemi, względem rodzin włościańskich dziedzicznie mu podległych, nie mógł być tylko materyalnym eksploatorem. Tak też było i być musiało w normalnym stanie rzeczy. Dlatego, taki dawny stosunek klas, nazywano zarządem patryarchalnym i wart on był tego nazwiska, kiedy nie wpadł w nadużycia, wynaturzające jego charakter.

O tych nadużyciach będzie zaraz;— tymczasem zatrzymajmy się jeszcze na tem, że w czystości swéj zasady, ten stosunek nie był ani niesprawiedliwym, ani nieracyonalnym. [2]) Owszem, był to może najrozumniejszy, równie jak najprostszy sposób uczłonkowania młodych towarzystw. Europa wiele mu winna ze swego bogactwa, obyczajności i oświaty. Te stosunki, któremi się go zastąpi, nie obejdą się także bez wielkich dokuczliwości i zboczeń; więc się i jemu, jak wszystkiemu, winna sprawiedliwość.

Ażeby jednak tamten stosunek mógł był trwać, ażeby nieotworzył drogi nadużyciom, bądź spełnianym, bądź dopuszczalnym, (ale w charakterze samych przypuszczeń już nieznośnym i oburzającym)— trzeba było koniecznie dwóch warunków.

Warunkiem pierwszym było, ażeby przywiléj tak wielki, jak rzeczywistego panowania jednéj klasy nad drugą (dominatio), był usprawiedliwiony czemś istotnem. Przywilej taki mógł służyć tylko szlachcie rycerskiéj. Kiedy ten stan jeden ochraniał państwo na granicach, nikt mu nie przeczył panowania w domu. Trudy, do których on jeden był zdolny, krew hojnie toczona, życie ciągle poświęcone, każde wyróżnienie i powagę tłumaczyły. Nie mogło to przetrwać epoki, w któréj te usługi były rzeczywiste, w któréj były potrzebne krajom.

Stan, niepełniący posług wyłącznych, a używający wyłącznych zaszczytów, monopolizujący bogactwa, bogactwami zepsuty, a zepsuciem świecący z wierzchu, stawał się naturalnie przedmiotem zgorszenia, zawiści, niecierpliwości. Widzieliśmy też powszechne powstawania przeciwko arystokracyi, a oprócz mocy spełnianych faktów, nawet w zasadzie za ocaleniem jéj znaczenia obstawać było trudno.

Drugi warunek, ażeby się pokazał znośnym rozdział na panów i poddanych, był w istnieniu rzeczywistego hamulca na nadużycia możliwe w takim stosunku. Takim hamulcem być tylko mogła religia, obyczajowość religijna. W wieku wiary, kiedy prawa nawet kładły uległość człowieka człowiekowi, w umyśle katolickiego patrycyusza nie mogło powstać zdanie, że on jest czemś innem, jak bliźnim swego poddanego; przeciwnie, znał i znać musiał, że ma względem niego te same obowiązki, co względem każdego innego człowieka, to jest sprawiedliwość i miłość. Owszem, maluczcy, ubodzy, niewolni, mieli osobliwe religijne znaczenie i przywileje. Można było przeciwko nim wykraczać, równie jak była możliwość wszelkiéj zbrodni, ale zawsze pod grozą ciężkiego grzechu obciążającego sumienie. Hamulec ten, często nieskuteczny, ale równie często skuteczny, w wielu razach nawet jedyny, giął dzielnie duchy najkrnąbrniejsze, w wiekach, gdzie wszystko srogości i samowolności sprzyjało, a w czasach późniejszych w tych, w które niedawną tradycyą sięgamy, tworzył tak łagodne, a nawet sympatyczne węzły między najostateczniéj po szczeblach społeczeńskich rozstawionemi ludźmi, że tym stosunkom zwykle się teraz nazwisko *patryarchalnych* daje.

Ale jak skoro nadeszły czasy, gdzie taki stan rzeczy jużby powszechniejszym być nie mógł, bo groza przekonań i wierzeń już mu na straży nie stoi, a z drugiéj strony trudny zarobek klas wyższych na przewodnictwo krajowi ustał,— nie może więc i niepowinien trwać stan rzeczy, któryby jednych skazywał na niebezpieczną podległość, a drugich bezkarną i niezasłużoną władzą demoralizował. Bardzo więc słusznie poddaństwo na krańcach samych Europy ustaje.

Przeciwko temu ani walczyć, ani powstawać się nie godzi, bo obejrzawszy się tylko naokoło widzimy, że jużby poddaństwo ani przyczyny bytu nie miało, ani rękojmi krzywd i samowoli w niczem nieokazało. Wprawdzie dzisiejsze oświecenie robi podobny nieco skutek, jak dawniéj religia; łagodzi ono wszelkiego rodzaju stosunki i za naszego życia widzieć mogliśmy pomyślną z tego źródła odmianę. Ale oświecenie, które w każdéj jednostce budzi potężnie samopoznanie, potrzebę wolności i, powiedzmy jeszcze, pychę, wręcz burzy wszelką podległość jednych drugim i już samo robi dawny stan rzeczy niemożebnym.

A więc, ani trocha nieobstajemy za tym dawnym stanem rzeczy. Oddawna przekonaliśmy się, że jego czas przeszedł i powiadamy: dobrze że przeszedł. Zaliczamy go do drugich faktów, które w swojéj epoce, w swoich warunkach, były prawe, nawet pożyteczne, ale dziś byłyby anachronizmem. Żądamy tylko, aby nie miano systematycznego wstrętu do przeszłości, aby nie potępiano jej z niewiadomości, aby niepogardzano nią lekkomyślnie, aby niewyobrażano sobie, że zmiany dzisiejsze zaraz samą bezwarunkową szczęśliwością będą. I dzisiejszy stan rzeczy, z potrzeb i warunków obecnych wynikły, będzie miał strony dobre, które ograniczać będą i równoważyć strony złe. Owszem, tylko mądrą oględnością, słusznością i brakiem dziecinnych złudzeń, zawarujemy się od prób niebezpiecznych i dotkliwych zawodów.

Przy takiéj bezstronności, zasady nowego urządzenia będą nam do znalezienia łatwe i proste. Nie wyobrażajmy sobie, że nowoczesne hasło *wolności* i *równości*, w rzeczywistości wszystkim wolność i równość zaręcza. Wolnym być można tylko względnie, a równość może być między ludźmi religijną, (jaka i była zawsze) ale nigdy społeczna. Ponieważ więc muszą być zawsze bogaci i ubodzy, mocni i słabi, więc opatrzmy, ażeby nowoczesny patrycyat wynikał po staremu z rzeczywistych usług powszechności, stósownie do wieku i potrzeb; opatrzmy, ażeby po staremu hamulcem nadużyć (w nowym stanie możliwych i możliwszych jeszcze jak dawniéj) były zawsze względy jakieś moralne. To jedynie zapobieży téj eksploatacyi człowieka przez człowieka, którą dziś już wszyscy widzą, pomimo niedostateczne samej legislacyi zapory;— zapobieżmy nareszcie, ażeby się pomiędzy klasy nie wciskał stan pośredni, stan *biurokracyi*, utajony a najgorszy nieprzyjaciel dzisiejszy. Niech i tą razą, jak dawniéj, we właściwych wiekowi kształtach, klasy się wspierają wzajemnie pomocą i zaufaniem, opieką i posłuszeństwem. Wtręty obce, nowe, pobieżne, płatne i mianowane od centralnéj władzy urzędnictwo, wniosą pomiędzy nie, tylko żywioły niechęci, żyć będą kosztem obu stron, a jeżeli utrzymywać mają porządek, to utrzymają taki, który tylko będzie rzeczywistą i najnieznośniejszą niewolą wszystkich.

[1]) Pisząc od lat kilku o uregulowaniu stosunków włościańskich to w Królestwie Polskiem, to w prowincyach zabranych i Rosyi, o zniesieniu pańszczyzny w pierwszym kraju, a pańszczyzny i poddaństwa w drugich, oświadczaliśmy się zawsze za tą zasadą *uwłaszczenia*, przedstawiając i dowodząc, że ona jedynie rozstrzyga sprawę włościańską radykalnie i zupełnie, z korzyścią stron obu tak właścicieli jak włościan, i z pożytkiem dla kraju; a nadto zapobiega wdarciu się między te dwa stany zepsutéj biórokracyi rosyjskiéj, która szukając własnéj korzyści, podniecałaby ciągle między niemi spory, obydwa stany uciemiężała i eksploatowała, tak, że obydwa w nową popadłyby niewolę. Zamieściliśmy także parę naszych korespondencyj i powtórzyliśmy kilka rozpraw z dzienników rosyjskich, przestrzegających, aby przy zmianie stosunków włościańskich i w urządzeniu gminy nie dać szerszego pola biórokracyi, przedstawiających niebezpieczeństwa, jeżeli klasa urzędników opanuje zarząd gminy i policyę wiejską, niebezpieczeństwa grożące rozbiciem zupełném społeczeństwu, wywołaniem w jego łonie ciągłéj wojny domowéj, wśród któréj nietylko włościanie popadliby w nową cięższą jeszcze niewolę biórokracyi, ale uczuliby ją silnie dzisiejsi właściciele. Korespondenci piszący o téj sprawie włościańskiéj z zagranicy, bez znajomości stosunków miejscowych, a czasem i całéj sprawy, nie wiedzą nawet o tém niebezpieczeństwie, które grozi ruiną społeczności i utworzeniem nowéj niewoli, gdy zamiast całkowitéj poprawy stosunków włościańskich przez uwłaszczenie włościan, proponują połowiczne środki otwierające drogę wpływowi biórokracyi, i gotujące wojnę domową. Jakkolwiek nie na wszystkie twierdzenia p. Michała Grabowskiego zgodzić się można, treściwa jednak rozprawa tego autora, który zapatruje się, chociaż może jednostronnie, zawsze jednak z wyższego stanowiska, ma wiele bystrych uwag, wskazuje wyraźnie niebezpieczeństwo nowéj niewoli biórokratycznéj w jaką popaść można przy złém zniesieniu dawnéj, i dowodzi, iż z jakiejkolwiek strony do rozwiązania téj sprawy przystąpimy, loicznie idąc, każdy zakończy propozycyą *uwłaszczenia* włościan. Żałujemy, że korespondent nie nadesłał nam lub autor nie skreślił praktycznego rozwinięcia i zastósowania swéj ogólnéj konkluzyi, to jest: w jaki sposób proponuje urządzić stosunki społeczne, aby „zapobiedz nowéj eksploatacyi człowieka przez człowieka“, zapobiedz iżby między stany nie wcisnęła się klasa biórokracyi, i jaką drogą chce dojść, „aby nowoczesny patrycyat w społeczeństwie wynikał z rzeczywistych usług powszechności, stósownie do wieku i potrzeb“; słowem, jak chce urządzić gminę i jaką drogą uwłaszczyć włościan. P. R. Cz.)

[2]) Niesłusznością jest i *nieprawdą* historyczną, że ten stosunek *wymyśliła* tylko szlachta, dla własnéj korzyści. Wprowadziło go w użycie prawodawstwo krajowe dla ogólnéj potrzeby, dla możebnego wtedy porządku i spokojności. Przyp. Autora.

Berlin 16 października.

† Wczoraj był dzień urodzin królewskich. Od tygodnia krążyły w mieście niepokojące pogłoski o stanie jego zdrowia. Głoszono, że stracił słuch i wzrok, że pokarmu przyjmować nie może i że dnia urodzin swoich nie doczeka. W skutku tego wszyscy członkowie rodziny mieli być wezwani telegrafem, aby przyspieszyli powrót swój do Poczdamu. Pogłoski te były przesadzone. Prawdą tylko jest, że N. Pan miał znowu mierne uderzenia krwi do głowy, przez które się stan zdrowia, zawsze wątpliwy, nieco pogorszył. Cała rodzina królewska była wczoraj zebrana w Poczdamie. Obchód urodzin ograniczył się do nabożeństwa, na którem tylko chorego króla nie było. Obiad był u Księcia Rejenta w pałacu willi babelberskiéj. Władze cywilne i wojskowe obchodziły uroczystość dnia w Berlinie i dopiero z południa udały się do Poczdamu. Znalazło się tamże kilka innych wysokich osób, które wchodziły w skład przeszłego rządu, między innemi były prezes rady ministrów baron Manteuffel. Tutaj także tylko nabożeństwem w kościołach i zwykłemi uroczystościami w akademii, w uniwersytecie i w wszystkich wyższych i niższych zakładach naukowych, uczczono pamięć dnia. Najważniejszą z tych uroczystości była w uniwersytecie obchodzona, z któréj zdam sprawę w innem miejscu. Mowę miał profesor Boeckh, któréj treścią było okazanie stanowiska Prus w naukowem życiu Niemiec. Mówca nie omieszkał zwrócić uwagi i na polityczne życie narodu, wskazując przyczyny, które stawiają państwo pruskie coraz więcéj w środku tego życia.

Z uroczystością tą połączona jest zmiana rektoratu, przy któréj zdaje się sprawa z czynności i wypadków, zaszłych w zakresie uniwesyteckim w ciągu ubiegłego roku. Rektorem na rok przyszły obrany jest prof. Boeckh, najstarszy z nauczycieli, powołany do przewodniczenia obchodowi 50-letniéj rocznicy założenia uniwersytetu, który będzie miał miejsce w następnem półroczu letniem. Dziekanami obrani: wydziału teologicznego Twesten, prawniczego Heffter, medycznego Ehrenberg, filozoficznego Trendelenburg. Uniwersytet stracił dwóch znakomitych członków: Dietricego i Karola Rittera; zbogacił się powołaniem z Jeny Droysena na profesera historyi. Liczba uczniów uniwersytetu była w upłynionem półroczu mniejsza niż w poprzedniem. Przyczyną tego było poruszenie armii, zmuszające młodych ludzi do zaciągnienia się w szeregi. Uniwersytet otrzymał w dotacyach i legatach od osób prywatnych do 68,000 talarów, przeznaczonych na różnego rodzaju stypendya.

Widzenie się Cesarza Aleksandra z Księciem Rejentem ma mieć miejsce w Wrocławiu w przyszły czwartek. Ponieważ Cesarzowi towarzyszyć będzie, jak mówią, książę Gorczaków, wnoszą ztąd, że Księciu Rejentowi towarzyszyć będzie baron Schleinitz. Widzenie się to będzie zatem miało charakter polityczny. Jak Cesarz Aleksander powołał posłów swych zagranicznych do Warszawy,

---

książkę ciśnie o ziem i powie: szkoda pieniędzy i fatygi!

Uderzył nas tytuł na drugiej publikacyi obrazkowéj, mającéj od nowego roku wychodzić w Wiedniu. Czyżby to była tak rzeczywista potrzeba podobnych pism, że się w jednéj myśli Warszawa spotyka z Wiedniem? Być może; z tem wszystkiem kiedy Warszawa skromne działalności swej zakresla koło, stolica Rakuska ogłasza *Postęp*. Ogromne to słowo spada jak syzyfowy kamień na barki skromnego pisemka; bo któż sobie pod tym tytułem niewyobraża i pary, dla któréj niema przestrzeni i iskry elektrycznéj, dla któréj niema czasu i tego ciągłego doskonalenia się, któremu uśmiecha się nieskończoność?

Wydawca, jak z prospektu widać, bierze rzeczy na seryo, i ludzkości ogromy chce przeniknąć z końca do końca. Ma to być, jak nam zapowiada, „jedyne tego rodzaju pismo w języku polskim, łączące obok przyjemności wiele pożytku“. *Utile dulci!* to jeszcze Horacy zalecał i coś takiego zawsze będzie arcy pożądane.— A daléj: „*pismo to na drodze postępu ma się przyczynić do podniesienia bogactwa narodowego i polepszenia bytu społeczeńskiego.*“ Mała rzecz! czyż to nie dobrodzieje i zbawcy nasi, którzy tak szlachetnie, tak małym kosztem chcą nam napełnić puste kieszenie, społeczność skuć ogniwami miłości, zgoła zaprowadzić nowy wiek Astrei? a jeszcze w dodatku „*wywołać zamiłowanie ojczystej literatury*“ — Mój Boże! jak to nieraz lekceważymy sobie tytuły— a tu jedno czarodziejskie słowo: *Postęp*, położone na tytule, odrazu obiecuje nam szereg dobrodziejstw i błogosławieństw, o jakich przestano marzyć nawet po dobrym obiedzie i starym węgrzynie....

Cała ta przemowa obrócona do „*Postępowych czytelników*“— z czego wnoszę, że ten gatunek ludzi musi używać właściwego sobie języka, dla pojęcia zwyczajnych prostaków cokolwiek za górnego.

Ale i owszem! proszę na to nieuważać i obsypywać nas gradem i deszczem postępu, bogacić, jednać, umoralniać, zapalać do ojczystej literatury, bo czyż jest taki zakamieniały obskurant, coby temi dobrodziejstwy śmiał gardzić?

Zaręczam, że ani na lekarstwo nieznalazłby takiego dziwaka, coby niechciał zapłacić za *Postęp*, aby w zamian odebrał tak ogromne korzyści.

Z téj strony może być wydawca bespiecznym.... ale, trzymamy go za słowo i prosimy o piękne za nadobne.

Że już coś się tam święci niezwyczajnego w tym *Postępie*, widać to ze *Wschodu słońca*, zaczynającego zeszyt. Słońce wschodzące! pismo wschodzące!— Głęboka symbolika. Zaraz też z drugiego artykułu widać, że słoneczko rospędziło grubą noc, bo się pyta: *Co nam brakuje?* Oj niejednéj rzeczy brakuje, a najbardziej tego czynnika, co się nazywa *kapitałem*. Prawda kochany *Postępie*, żeś nam dokumentnie wytłomaczył, że kapitał to wszystko, co jest na świecie wyjąwszy pieniądze— ale mybyśmy przecie woleli, żeby to była brzęcząca moneta.—

Widzę że coś majaczysz i zagadujesz wojną włoską— opowiadasz nawet słowami naocznego świadka, który miał szczęście nic niewidzieć, bo gdyby widział, możeby niemiał szczęścia pisać o rzeczach całemu światu wiadomych.

Na resztę artykułów i obrazków niech spada zasłona— z wyjątkiem tylko wypłowiałego żartu z czterogodzinnego posiedzenia towarzystwa rolniczego w Warszawie, bo zgromadzenie obywatelskie taką żywotnością obdarzone naśladować, a niewydrwiwać przystoi, jeszcze komu? *Postępowi!* Drugi koncept na wystawę obrazów w Krakowie, gdzie widzimy w karykaturze obraz Simmlera: ś. Jan Chrzciciel, i Tepy: Araba, także niewczesny, dotyka bowiem obrazów mogących na każdej wystawie zaszczytne zajmować miejsce.

Bywają strzały tak źle wymierzone, że się odbijają od przedmiotu i trafiają w strzelca— żartobliwy strzelec Postępu znalazł się w tym samym przypadku...

Ostrzegamy czytelników, że uwagi te ściągają się tylko do pierwszego numeru, który jest zarazem Prospektem— Sam *Postęp*, gdy zacznie wychodzić, najpewniej odpowie potrzebom i wymaganiom publiczności, traktując o przedmiotach przemysłu, handlu, gospodarstwa, machin, rękodzieł i t. d.

Kiedy już mowa o wydawnictwach malowniczych, należy pomówić o prawdziwie ***Malowniczym kramie*** ulubionego i narodowego artysty prof. Piwarskiego, który prawdziwą oddaje usługę, zachowując nam te staropolskie typy jakie dzień za dniem bezpowrotnie znikają. Właśnie teraz wyszedł nowy zeszyt pełen wybornych postaci i scen noszących cechę swojskiego dowcipu. Oprócz prześlicznego portretu X. Baudouin, świętobliwego założyciela szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie; oprócz pałacu Kazimierowskiego, który tyle razy stawał się zakładem naukowym, albo szpitalem i koszarami— jakże przedziwne obrazki wiejskie!— Czy może być humorystyczniejszy przedmiot jak *Powrót z miasta po jarmarku?* ten wóz gdzie siedzi jedno na drugiem, podochocone dobrze, a mimo tego do stojącej przy drodze karczemki wdzięcznie się uśmiecha.... Z podobnych motywów niechcą czy nie umieją korzystać nasi malarze, a rzeczywiście jeden tylko p. Piwarski pokazuje je w świetle prawdziwem— inni poetyzują *à la Florian*. Inne kompozycye przedstawiają warszawskich *Roznosicieli piasku*, rodzaj naszych paprów. Prześliczny typ domowego kroju szlachcica trzymającego w jednéj ręce dzbanek z miodem, a w drugiej pełną szklanicę i mówiącego: Daj nam Panie Boże zdrowie!— Ze wszystkiego najpocieszniejszy jest *Arendarz z pod Grojca*— wozik ciągniony przez kulawego konia, na wózku trochę jarzyn, węcior kaczek, a może nieco i zboża;—przejechawszy rogatkę jerozolimską zatrzymują go strażniki wołając podług zwyczaju: żydzie stój! co wieziesz? Zdziwiony żydek że go puścili i znów pytają, odpowiada: że wiezie zboże, to jest *morchi*. Gdy się to dzieje z arendarzem, mały żydziak kryje się w strachu za wóz, chowając po za nadrzach trochę cebuli...

Jest w tem wiele komiki, a najwięcej prawdy tak często spotykanéj.— Amatorowie scen ludowych powinniby talent swój zaprawiać humorem Piwarskiego, a więcejby się podobali niż kiedy malują sentymentalne chłopki, i bardzo wyrafinowanych chłopów branych nie z wiosek, ale z wioskowych poematów.

tak i w Berlinie znajduje się obecnie kilku posłów pruskich. Kwestya kongresu zajmuje, wedle domysłu, oba gabinety. Z powodu urodzin królewskich rozdano pomiędzy wojskowych wyższych i niższych stopni znaczną ilość orderów. Armia pruska straciła w tych dniach jednego z zdolniejszych swych jenerałów, komendanta ósmego korpusu Hirschfeldta. Walczył on już jako oficer w Hiszpanii pod Wellingtonem; w kampanii badeńskiéj r. 1849 dowodził korpusem. Umarł w Coblenz. Nad brzegi marokańskie, gdzie obecnie wszystkie marynarki europejskie są reprezentowane mniejszą lub większą liczbą okrętów, posłały Prusy fregatę „Gefion“. Ekspedycya handlowo-naukowa do Japonii ma w przyszłym miesiącu wypłynąć. Hr. Eulenburg, konsul pruski w Warszawie, będzie jéj naczelnikiem. Mamy tu ciągle dni bardzo piękne.

Londyn 13 października.

L. Horyzont polityczny, acz zasępiony chmurami, nie zdaje się zagrażać nowemi niebezpieczeństwy. Zajęcie wyspy San Juan przez wojsko Stanów Zjednoczonych, jest wypadkiem za małoznaczącym, aby mógł naruszyć istniejące przyjaźne stosunki między dwoma jednoplemiennemi narodami. Prezydent Buchanan ma sam pragnąć zagodzenia tego sporu, i żałuje, że jenerał Harney z zbytecznéj skwapliwości wdał się w sprawę, która nie orężem, ale przez komisarzy do rozgraniczenia przeznaczonych miała być rozstrzygniętą. Zanosiło się było na wojnę między Hiszpanią a Maroko, lecz i do niéj powód szczęśliwie został usunięty. Według listu z Madrytu, cesarz marokański idąc za radą angielskiego chargé d'affaires, przychylił się do uczynienia zadosyć żądaniom Hiszpanii. Cesarz przeto podpisał ugodę, według któréj Hiszpania utrzymuje się przy dawnéj linii granicznéj, Melilli, a on sam rozboje Rifow poskromić i ukarać przyrzeka. Podobnież przez pośrednictwo stara się lord John Russell przywrócić pokój nad rzeką Plata, a czyni to bez narażenia kraju na interwencyę między argentyńskim Związkiem a Buenos-Ayres, w razie gdyby między niemi do kroków nieprzyjacielskich przyjść miało. Zewnętrzna polityka angielska, a zatém i lorda John Russell, jest przeciwna mięszaniu się swego lub jakiego bądź państwa wpływu w wewnętrzne urządzenia obcych krajów. Lord John Russell jako minister spraw zagranicznych, dostateczny dał tego systematu wykład w swéj mowie powiedzianéj w Aberdeen.

Lubo powątpiewano w Anglii, aby Cesarz Ludwik Napoleon pragnął mieć sposobność powiedzenia cesarskiéj mowy podczas obecnéj jego wizyty w Bordeaux, wszelako—jak wczorajszy telegram donosi—ją miał. Była ona podobno podług programu z Biarritz. Kardynał arcybiskup tamtejszy miał mowę na powitanie Cesarza, a Cesarz dał odpowiedź z podziękowaniem na nię. Obie mowy były z pisma odczytane, jakby cała rzecz działa się tylko między arcybiskupem a Cesarzem. W odpowiedzi swéj, Cesarz upewniał o szczerości swego poświęcenia się dla sprawy Papieża, wyrażając atoli trwożliwość swą o ten dzień—o dzień który nie ma już być daleki, w którym Rzym opuszczony będzie przez wojska francuskie, zwłaszcza, że Europa nie pozwala bez oznaczenia wyraźnie czasu, a co już od dziesięciu lat trwało, aby ono dłużéj Stolicę Apostolską zajmowało. Przeraził się J. C. Mość na samą myśl, co się po wyjściu wojska jego w Rzymie stanie—czy bezrząd, czy terroryzm, czy pokój? Reszta słów zgubiła się w ogólnikach zwyczajnych mowom cesarskim, dających się tak i owak tłumaczyć, a nic nie zawierała na objaśnienie obecnych zadań polityki europejskiéj. Tak się przynajmniéj z odebranego tu telegramu wydaje. Papież tymczasem wyjechał z Rzymu do Castel-Gandolfo, w celu widzenia się z królem neapolitańskim dla naradzenia się, jak mniemają, o środkach wspólnéj obrony i ma nawet dłużéj tam zabawić, nie ufając spokojności w Rzymie.

Nowy telegram z Indyj, mało co nowego donosi. Pewna liczba powstańców utrzymuje się jeszcze w Nepaulu, niepokojąc ciągle pogranicze. *Madras Atheneum* pisze, jakoby lord Canning z urzędu jeneralnego gubernatorstwa był uwolniony, a lord Clarendon ma zostać jego następcą. Jest to bajką i fałszem. Wczoraj *Globe* temu zaprzeczył.

Margrabia d'Azeglio przybywa tu, jeśli już nie przybył na posła sardyńskiego przy tutejszym dworze. Baron Brunow wyjechał do Warszawy, i hr. Kisielow, jak słychać, czekał tylko w Paryżu na przyjazd Cesarza, aby mógł także pospieszyć nad Wisłę. Zjazd ten posłów rosyjskich w Warszawie podczas pobytu Cesarza Aleksandra, w mniemaniu Anglików, nową i stanowczą zapowiada politykę Rosyi w sprawach europejskich.

Towarzystwo społecznéj umiejętności, o którém jużem pierwéj wam donosił, rozpoczęło cztery dni temu swe posiedzenia w Bradford. Na rozpoczęcie ich biskup rijoński miał kazanie na tekst wzięty z Hozeasza rozdz. 4: „Mój lud niszczeje z niedostatku znajomości“. Po nim hr. Shaftesbury i lord Brougham zdawali sprawę o działaniach towarzystwa. Po dokończeniu wszystkich posiedzeń, obszernego one wymagają rozbioru. Ze społecznego złego przerażającą jest strata nowonarodzonych dzieci w Londynie, osobliwie z nieprawego łoża, których do 45% nim wyjdą z niemowlęctwa ginie.

Tego samego dnia w Bradford, miało Towarzystwo między-narodowe (International Association) swe posiedzenie w instytucie mechaników. Przewodniczył mu jako prezes Francuz, p. Chevalier, członek rady stanu we Francyi, i były na zebraniu deputacye z Belgii, z Francyi i p. Kupfer z Petersburga. Celem stowarzyszenia tego jest rozpowszechnienie przyjaźnych stosunków między wszystkiemi narodami. Z ustanowi was pewnie wniosek, jaki na tém zgromadzeniu wniesiono i jednomyślnie przyjęto; a nim jest: aby z winném uszanowaniem zaprosić J. C. Wysokość W. Księcia Konstantego na wice-prezesa dla spraw państwa rosyjskiego, i aby ta rezolucya W. Księciu była udzielona przez p. Kupfer za pośrednictwem petersburskiéj akademii umiejętności“, któréj p. Kupfer jest członkiem. Następnie kongres ten roztrząsał wniosek o zaprowadzeniu jednostajnych miar i wag w całéj Europie.

Zwyczajem jest ogłaszać co tydzień wykaz przybytku i ubytku ludności w stolicy. Zeszłego tygodnia straty przez śmierć w Londynie były niemal o 100 osób w przecięciu mniejsze jak zwyczajnie. Z dyaryi umarło 34 osób, lecz ze szkarlatyny 98, a z dyphtheryi (zapalenie krtani i gardła pociągające nagłą śmierć) 11 osób, z ospy 22. Ogół zmarłych był 996, a nowonarodzonych 1757. W City wszelako tego tygodnia liczba zmarłych była w przecięciu większa niż w tygodniach czterech lat ostatnich, bo umarło 58 osób. Przypisują to nieczystości powietrza, czemu aby zaradzić, miasto City przeznaczyło 700 fstr. na wentylatory i wypalany węgiel, dla przewietrzenia podziemnych kloak, wyprowadzaniem szkodliwych wyziewów rurami w górę nad domy. Rozkazano też utrzymywać Newgate rynek, miejsce targu rzeźniczego w stanie większego ochędostwa.

Bodajbym prawdy nie pisał, ale Anglia traci największego po zmarłym Brunel inżyniera swego p. Stephenson członka parlamentu. Przeszłéj soboty doktorowie stracili o nim wszelką nadzieję, i on coraz więcéj słabieje.

Great Eastern od kilku dni znajduje się już w porcie Holyhead. W całéj podróży swéj z Weymouth, jak najregularniéj koła, szruby, żagle jak pojedyńcze tak łącznie razem na nim działały. Wytrzymał zupełnie pożądaną próbę. Pruł fale po 15 mil na godzinę, i chociaż morze czasami było burzliwe, mało znać było na nim ruchu. Ustala to ufność w bespieczeństwo olbrzymiéj jego budowy i cudownych urządzeń.

Wiedeń 17 października. Dziś rano wyjechał koleją żelazną północną do Warszawy JCW. Arcyksiążę Albrecht z orszakiem kilku wyższych oficerów. Mówią, że będzie on towarzyszył następnie Cesarzowi Aleksandrowi do Szlązka, gdzie się odbędzie zjazd z księciem Rejentem. Pogłoski tyczące się podróży Cesarza Imci Austryackiego do Szląska dla widzenia się z księciem Rejentem i Cesarzem Aleksandrem, nie mają dotąd żadnéj innéj podstawy prócz domysłów.

— JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian przybył z Ischl do Schönbrunn.

— *Gaz. Tryestska* pisze pod d. 15 b. m. Słychać, że tutejsza rada gminna otrzymała wczoraj petycyę pewnéj liczby mieszkańców Tryestu, żądających zaprowadzenia języka włoskiego jako wykładowego na gimnazyum i uchwaliła petycyę tę dać do opinii wydziałowi gminnemu ustanowionemu dla nadzoru gimnazyalnego, by takowy porozumiawszy się z korporacyą nauczycieli złożył radzie raport w tym przedmiocie. Dodać tu winniśmy, naprzód, że miasto Tryest lubo należy do związku niemieckiego i nie jest przez samych tylko Włochów, lecz w znacznej części przez niemców i słowian południowych osiadłe, wszelako pod względem etnograficznym uważane jest za miasto włoskie; powtóre, że radom gminnym służy prawo nadzorowania szkół gimnazyalnych, jak to jest przyznane również ze strony ministeryum oświecenia w planie organizacyi gimnazyów w państwie austryackiem.

— *Preus. Ztg* donosi z Wiednia, że gorliwość jaką *Gazeta Augsburska* okazywała w sprawie Austryi podczas ostatniego peryodu krytycznego, zasłużyła na względy i że dwaj redaktorowie tej gazety Dr Kolb i Dr Orges otrzymali order korony żelaznéj, do którego przywiązany jest tytuł dożywotniego szlachectwa. Również p. Littrow, który kierował sprawozdaniami wojennemi dzienników z głównej kwatery austryackiej, jakoteż księgarz lipski Friedlein mają otrzymać ordery.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie szeroko piszą o przybyciu Szamyla do Petersburga 11go t. m., a publiczność rosyjska zajęta jest może więcéj podróżą imama niż równoczesną podróżą Cesarza Aleksandra. Wiadomo bowiem, iż ten pokonany, bohaterski wódz ludów kaukaskich, zanim osadzony zostanie w Kałudze, obwożony jest teraz po Rosyi, w celu niby, aby mógł zwiedzić stolice rosyjskie, a w istocie aby zwyciężonego wodza mieszkańcom tychże stolic pokazać i w tryumfie po kraju oprowadzić. Przyznać jednak należy, że w czasie téj podróży postępują z nim z wielką grzecznością, a dzienniki wyrażają się nader pochlebnie i z uwielbieniem o „wielkim nieprzyjacielu“. Nawet urzędowy *Journal de St Petersbourg*, który w czasie wojny długoletniéj z Szamylem, nazywał go zwykle „naczelnikiem band rozbójniczych“, oddaje mu w części słuszność kiedy go już pokonano, i zowie go „sławnym imamem Kaukazu“. Jedynie tylko *Pszczoła Północna* uważana za organ partyi wstecznéj, wyraża się o nim z niechęcią i śmiesznie twierdzi, „że Szamyl dla tego bronił religii i ojczyzny, ażeby przez tę obronę dojść do władzy“. Liberalne *Wiadomości Petersburgskie* zapytują się szyderczo biórokratycznéj *Pszczoły*, iż „wolałaby zapewne gdyby Szamyl rozpoczął swój zawód jako syn radzcy stanu i aktuaryusz“.

Cokolwiekbądź, dzienniki rosyjskie pełne są teraz biografij Szamyla, a w życiorysach tych nie usiłują zmniejszyć téj pięknéj postaci wodza kaukaskiego, pełnego wielkości obok starożytnéj prostoty zwyczajów i obyczajów, chociaż milczą o sprawie w obronie któréj się wsławił, dla któréj tylko żył i walczył, o sprawie niepodległości ludów kaukaskich. Przedstawiają jego geniusz wojenny, jego osobistą waleczność, jego rozum i bystrość polityczną, obok tego tęgość i szlachetność charakteru, obyczaje czyste i proste, życie skromne dalekie od przepychu wschodniego; przyznają, że był nietylko dzielnym wodzem, mądrym i sprawiedliwym władzcą, lecz nadto szlachetnym i wspaniałomyślnym człowiekiem, dobrym ojcem i mężem.

Inwalid opisuje obszernie przyjazd i pobyt Szamyla w każdem mieście, a najprzód przybycie jego do pierwszego miasta rosyjskiego z téj strony Kaukazu, do Stawropola jeszcze w d. 19 września, a następnie do Charkowa, Moskwy i Petersburga. Opisuje jak do Stawropola wjechał Szamyl wśród tłumów ludu powozem w którym siedział wraz z nim pułkownik Trompkowski adjutant naczelnika armii kaukaskiéj, towarzyszący Szamylowi w całéj podróży; w drugim powozie znajdowało się dwóch synów szamylowych: Kazi-Machoma i Dżemal-Eddin, niegdyś w Rosyi wychowany a o którego śmierci tyle razy pisano. W dalszych powozach były trzy żony Szamyla, jego dzieci i kilku wiernych towarzyszy. Szamyl obojętnie patrzał na przyglądające się mu tłumy, a jego twarz blada, choć spokojna wyrażała głęboki smutek. Lecz do Petersburga przybył Szamyl tylko z jednym synem i czterema miuridami i stanął w przygotowanym dla niego hotelu snameńskiem; żony, syn drugi i dwie córki zostały w Kałudze, dokąd imam wkrótce na mieszkanie się uda.

Lecz dzienniki petersburgskie obok opisu podróży Szamylowéj zamieszczają równocześnie wiadomość mającą związek z Szamylem i jego niewolą ale nierównie ważniejszą. Upadek Szamyla i dzielnych ludów wschodniego Kaukazu, które pod jego dowództwem mężnie swojéj niepodległości broniły, taki wpływ wywarł na dalsze plemiona w Kaukazie *zachodnim* a mianowicie na czerkieskie, iż wiele z tych plemion, otrzymawszy tę smutną wiadomość, poddaje się dobrowolnie Rosyanom. Tak przynajmniéj twierdzą dzienniki rosyjskie. W głównéj kwaterze jenerała-porucznika Filipona dowodzącego wojskami rosyjskiemi na prawem skrzydle linii kaukaskiéj czyli w zachodnim Kaukazie, miało się stawić 150 naczelników rodów i plemion czerkieskich mieszkających między Labą i Bieleją, a mianowicie plemion Temirgojewców, Machojewców, Jegołakajewców, oraz Kabardyńców mieszkających za Kubuniem, oświadczając, iż się poddają cesarzowi rosyjskiemu pod takiemi warunkami pod jakiemi poddało się pokolenie Brzeduchów; ofiarowali się nawet stawić na żądanie zakładników, opuścić auły warowne i osiąść w innych wyznaczonych sobie miejscach. Mniemać jednak należy, że nie wszystkie plemiona czerkieskie zwątpiły w obronienie swéj niepodległości; Sefer pasza nie złoży dobrowolnie broni, a zawsze nie jeden jeszcze bój się stoczy zaczém padnie zachodni Kaukaz.

Wśród takich okoliczności, po pokonaniu Szamyla i wschodniego Kaukazu a poddawaniu się częściami zachodniego, wojna na Kaukazie jeźli nie ustanie chwilowo, to przynajmniéj rozmiar jéj bardzo się zmniejszy. W skutku tego zmniejszoną także zostanie armia kaukaska, która dzisiaj do 130,000 wyborowych żołnierzy liczyła, i była na zupełnéj stopie wojennéj, z kompletnemi batalionami i szwadronami, z zaprzężonemi działami i pociągami. Czy dzisiaj pułki armii kaukaskiéj sprowadzone zostaną na stopę pokojową, czy też w połowie gdzieindziéj użyte zostaną? nie można jeszcze dzisiaj wiedzieć. W Petersburgu utrzymują, że zaraz po powrocie cesarza Aleksandra do stolicy, zajęć się mają reorganizacyą armii kaukaskiéj. Utrzymują, że oddziały wojsk, które w ostatnich latach odłączone od wielkiéj armii, wcielone były do armii kaukaskiéj, napowrót do wielkiéj powrócą; powtóre, że wielu starych żołnierzy rozpuszczonych zostanie do domów; potrzecie, że tylko 37 batalionów liniowych rekrutowanych w większéj części z krajowców w prowincyach kaukaskiéj i zakaukaskiéj, oraz bataliony i szwadrony kozaków liniowych czarnomorskich stanowić będzie armię kaukaską. Cokolwiekbądź, z pewnością powiedzieć można, że dzisiaj większa część bitnéj i wyćwiczonéj armii kaukaskiéj stanie się rozporządzalną i Rosya gdzie indziéj obrócić ją może.

Włochy.

Nord donosi z Neapolu pod dniem 8 października, o powodach aresztowania wielu osób w tém mieście z pośród pierwszych rodzin kraju. Powodem głównym aresztowania 17 osób było podejrzenie, że należą one do wydawnictwa dziennika *Il Corriere di Napoli*, który tajemnie wychodził, a policya niemogła wyśledzić jego wydawców. Prefekt policyi Governo, powołał się ze względu na te aresztowania na rozkaz królewski; lecz król dał podobny rozkaz na ten tylko przypadek, jeśliby podejrzanych schwytano na gorącym uczynku. Posłowie francuzki, angielski i hiszpański wstawili się za uwięzionymi, i wypuszczono wszystkich prócz braci Giordano, którzy nie chcą wyznać skąd dostali numera pomienionego dziennika, znalezione w ich pomieszkaniu. Prefekt Governo stracił posadę przez zbytnią gorliwość swoją, a jego miejsce zajął Silvestri, jego sekretarz. Wszyscy intendenci prowincyi otrzymali okólnikiem ministra spraw wewnętrznych polecenie zajmowania się mniéj sprawami policyi, a baczenia więcéj na dobro mieszkańców.—Powyższy ustęp z listu *Norda* jest nieco podejrzanéj prawdy, zwłaszcza, aby miano oddalać urzędnika za zbytnią gorliwość, jeśli mu złéj woli nie zarzucają.

Poseł francuski w Neapolu p. Brennier miał donieść swojemu gabinetowi, że król jest skłonnym do udzielenia amnestyi nowéj. Zdaje się więc, że przedstawienia dyplomacyi zagranicznéj sprawiły swój skutek. Zapewniają także, że wojsko neapolitańskie, które się było posunęło ku granicy państwa papieskiego, niema wcale być przeznaczoném przeciw Romanii i księstwom, lecz, że jak ze strony rządu neapolitańskiego zapewniają, przeniesioném zostało w tamte strony ze względów sanitarnych. Jeden z dzienników tyrolskich zapewnia, że jenerał francuski Roguet, który przybył 1go b. m. do Neapolu, dał poznać królowi Franciszkowi w imieniu Cesarza Napoleona, iż nie będzie potrzeba jego wdania się w obronie interesów papieskich, gdyż wojska francuskie wystarczą, aby dać opiekę Papieżowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 października. Wczoraj wieczór o godzinie 10 powstał gwałtowny deszcz z grzmotami i piorunami nieustannie bijącemi, to blisko, to daléj, i tak trwało przeszło godzinę. Zdaje się, że nawałnica przesunęła się daléj, bo grzmoty coraz się oddalały. Jeden piorun uderzył w samém mieście, lecz nie możemy powiedzieć, gdzie. Dziś znacznie się ochłodziło po téj burzy.

— Sąd śledczy Bocheński ogłasza, że w nocy 3go b. m. skradziono p. Pawłowi Niedzielskiemu w Bochni, przez włamanie się do sklepu, różne kosztowności, jakoto: łańcuszki do zegarków, pierścionki, naramienniki, kulczyki, spinki, tabakierkę pozłacaną, medale chrzestne, korale drobne i wielkie cygarniczki piankowe; prócz tego woreczek paciorkowy z dukatami, z jednéj strony z cyfrą P. N. z drugiéj z herbem polskim; kilkadziesiąt sztuk starych pieniędzy srebrnych w czerwonym jedwabnym woreczku, stare pieniądze miedziane w woreczku zielonym; 180 do 200 złr. w banknotach; 4 obligacye indemnizacyjne, każda po 1000 złr.; obligacye długu państwa: 27 sztuk po 100 złr., 4 po 50 złr., 5 po 20 złr.

Dodatek tygodniowy N. 41 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Wiadomość o zawiązaniu się i działaniu galic. stanowego Towarzystwa kredytowego. (c. d.)

2) Bilans galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego za pierwsze półrocze 1859.

3) Obrót handlu krajowego w miesiącu lipcu 1858. Przywóz i wywóz towarów do kraju i za granicę.

4) Ceny drobnéj przedaży żywności we Lwowie, w ciągu czwartéj dekady bieżącego stulecia. Wykaz dziesięcioletni od roku 1832 po koniec 1841.

5) Dokument Wróblicki II Wróblik r. 1644. Władysław IV król zachowuje przy wybraniectwie Steca, Leszka i Iwana Tupiaków braci, dozwala im wrębu do lasów, palić gorzałkę i warzyć piwo, ale tylko na własną ich potrzebę.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wrocław 18 października popołudniu. Cesarz Aleksander spodziewanym tu jest w sobotę przed południem.

Paryż 18 października. Traktat pokoju między Francyą i Austryą został parafowany, Sardynia zapewne później przystąpi do niego.

Madryt 15 października. Urzędowa *Correspondencia* oświadcza, że konsul hiszpański opuści Tanger 15go b. m., jeżeli po ten dzień nie otrzyma zadosyć uczynienia, któregoby później już nie przyjęto.

Genua 15 października. Król Wiktor Emanuel przybył tutaj dla powitania Cesarzowéj rosyjskiéj wdowy, która również dziś przybyła. Król odprowadził ją do pałacu.

Parma 15 października. Dziennik *Independente* doniósł był, że wojska piemonckie zajmą Parmę i że o kroku tym uwiadomione zostały rządy interesowane notą dyplomatyczną. Wiadomość ta, jak tu z pewnością słychać, jest zupełnie bezzasadną. Aresztowania z powodu morderstwa Anvitego trwają ciągle.

Wczoraj otrzymaliśmy późno wieczorem depeszę telegraficzną, którą zaraz umieściliśmy. Donosiła ona, że dziś lub jutro nastąpi zawarcie pokoju. Rzeczywiście depesze paryskie z 17go, podane przez telegraficzne bióro berlińskie mówią, że w dniu 17 pokój między Austryą i Francyą został podpisany; nasza zaś depesza telegraficzna z 18go, którą wyżéj podajemy, mówi dopiero, że traktat ten został parafowany, co się ma znaczyć, że każdy z jego punktów już stanowczo określony i przez obie strony podpisanym został; lecz depesza ta nie mówi jeszcze o właściwem podpisaniu traktatu, jakkolwiek jest ono dziś niemal już pewném.

Dzienniki turyńskie donoszą, że w Parmie aresztowano już przeszło 50 osób. Tameczny jeneralny prokurator, jakoteż sędzia śledczy złożeni zostali z urzędów.

Poseł sardyński hr. della Minerva w Rzymie, któremu rząd papieski wręczył był pasporta, przybył już do Genui, jak stamtąd pod dniem 14 b. m. donoszą.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 18 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	383	377
Ruble obręczkowe agio.	10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	82½	81½
Srebro nowe. . . . . złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	9 85	9 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 70	9 50
Dukaty holenderskie ważno. . . . . „	5 65	5 55
„ austryackie . . . . . „	5 75	5 65
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84 —	83 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . „	75 —	74 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	77 60	76 60
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99⅔	99

Wiedeń 18 października (telegraf.)	szł.	c.
Augsburg 100 złreń.	103	60
Hamburg 100 Marków	91	50
Londyn 10 L.	120⅜	—
Paryż 100 franków	47	80
Dukat.	5	75
5% Metaliki.	71	50
4½% „	64	50
4% „	57¼	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	332½	—
„ „ 1839.	117½	—
„ „ 1854.	109½	—
Pożyczka narodowa	77	60
Obligacye indemn. galic.	71	75
Akcye Bankowe	900	—
„ kolei północnéj	1825	—
„ kredytu ruchomego	206	—
„ kolei francusko-austryackiéj	262½	—

Lwów 15 października.		
Dukat holenderski.	5 70	5 63
„ austryacki	5 74	5 69
Półimperyał rosyjski.	9 90	9 70
Rubel rosyjski	1 90	1 85
Talar pruski	1 86	1 82
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 40	81 75
Oblig. indemn. bez kupon.	72 20	71 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 80	76 50

Warszawa 15 października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . . „	92 50	—
kupon	—	— 16⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 72	—
kupon		— 18⅝

Wrocław 17 października.		
Banknoty austryackie w mon. konw. . . .	—	—
„ „ w mon. nowéj. . . .	85 5/12	—
Polskie bilety bankowe	86¾	—
„ listy zastawne, ...	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%	—	88
Oblig. kolei krak.-szląsk.	72½	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 18go października. Dowóz zboża w dniu wczorajszym z Królestwa Polskiego na targ graniczny, wypadł wczorej bardzo obficie. Handel szedł żywo i na znaczne partye. Pszenicy wiele sprzedano i ceny trzymały się niezachwianie według ostatnich notowań. Żyto bardzo mocno poszukiwano i płacono je wyżéj niż w przeszłym tygodniu. Jęczmień chłopski w większych ilościach zwieziony i ceny zeszłotargowe zaledwie się utrzymać zdołały. Jęczmień piękny dworski był za to bardzo chętnie płacony po stałych cenach, lecz tylko na termina bliskie. Pszenicę w ogóle płacono 26, 27 złp., a piękniejsze ziarno 28 i 29 złp. Żyto w ogóle 17; 17½, za lepsze gatunki dawano 18 złp. Jęczmień 13, 13½, 14 złp., niektóre zamówienia pięknego jęczmienia do browarów na termina bliskie po 15 do 16 złp. — Tu w Krakowie ruch szedł nieco żwawiéj, i na miejscową potrzebę lepiéj nawet płacono żyto i pszenicę. Żyto płacono w ogóle 2·40, 2·50 w mon. a., piękniejsze 2·60 do 2·65; pszenicę w ogóle 3·75, 4, a piękniejsze ziarno 4·15 do 3·25. Jęczmień poszukiwany do browarów i płacony po 2·25 do 2·40. Owies utrzymał się przy dawnych cenach stale, lecz nie poszedł wyżéj. W tym tygodniu nie będzie zapewne targów zbożowych z powodu świąt żydowskich.

Wiedeń. W ciągu tygodnia od 9go do 15go b.m. spędzono bydła na targ tutejszy z Węgier 1,683, z Galicyi 1,526, z Niemiec 31, razem 3,229 sztuk. Ciężar jednéj sztuki od 435 do 675 funtów, cena za sztukę od 85 zł. do 174 złot. Cena centnara od 22 zł. do 25·25. Wyprowadzono z miasta sprzedanych 1,106 sztuk.

Wrocław 17go października. Lepsze gatunki białéj pszenicy i stara żółta, pożądane dziś w targu, pięknych gatunków brak, średnie niepokupne. Ceny przeciętne w trzech gatunkach: pszenica biała 54, 66, 75 sgr; żółta 54, 62, 70; żyto 46, 50, 53; jęczmień 31, 36, 43; owies 20, 21, 26; groch 46, 56, 65; siemie lniane 60, 70, 77; rzepak zimowy 74, 80, 84; letni 60, 64, 68; nowa koniczyna czerwona słabo odchodziła; ceny 12½ do 13⅔ tal. a nawet wyżéj, stara 9 do 11½ tal.; biała pożądana, zapasy małe, cena 19 do 23½ tal. Spirytus w miejscu bez naczynia 10 5/12 tal., na późniejsze dostawy coraz niżéj, pod koniec roku 9 tal. gotowizną.

Gdańsk 15 października. Czas chłodny, jesienny i słotny. Targi angielskie wzmocniły się: a lubo podwyższenie cen w ciągu tygodnia o 1 do 2 szyl, na kwarterze tylko notują; poprawienie odbija się głównie w łatwiejszom odbyciu i objawiającéj się spekulacyi. Ulewne deszcze w Anglii zniszczyły wiele paszy i siana, co także acz pośrednio na ożywienie handlu zbożowego wpłynęło. Wczorajsza depesza telegraficzna donosi, że targi są spokojniejsze; nikt wszakże nie wątpi, że punkt najniższy cen już minął; a poprawa ogólna z jesieni, po zbiorach i w obec znacznéj zeszłorocznéj rezerwy, zdaje się mieć podstawę pewną i stałą.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne lepiéj od londyńskiego trzymały się, i z wyższem zamknęły się podniesieniem.

We Francyi podwyżka była ogólną, a nawet znaczące przybrała rozmiary. Północne na największéj najlepszéj kulturze będąc i najmniéj zboża produkujące prowincye, z największą wystąpiły potrzebą. Ożywienie to tłumaczono wyczerpaniem zapasów zeszłorocznych i niedostatecznością tegorocznego zbioru. Gdyby w istocie tak być miał, co się nam zdaje przedwczesnem, targi mogłyby uledz gorączkowym fluktuacyom.

W Holandyi, Belgii i wszystkich bez wyjątku morza niemieckiego portach, ceny się podniosły i ruch ożywił. Żyto szczególnie w Hollandyi znacznie w wartości przybrało.

Na targu naszym było wiele ruchu i w pierwszych dniach ceny o 10 do 20 guld. przybrały. Ku końcowi tygodnia ożywienie to ustąpiło; ochota do kupna zmniejszyła się a chcąc zdecydować kupna, potrzeba było w cenie małą zrobić ofiarę. Pszenicę świeżą chętnie kupowano, ale lekkie, porosłe zeszłoroczne ziarno, żadnego nie miało odbytu.

Żyto od zeszłéj soboty 10 do 12 guld. podniosło się przy dobréj ochocie do kupna.

Na odstawę wiosenną płacono chętnie 290 guld., sprzedający jednak żądali 300, co się nie dało osiągnąć. Sprzedano razem pszenicy 1,120 łasztów. z tych ⅓ świeżéj koleją żelazną. Żyta łaszt. 210, jęczmienia 140, grochu 80, nasienia makowego 2⅔.

Płacono za łaszt	wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol	korz. złp.	korz. warsz. złp.	gr.
Pszenica od	126 do 130	od 360 do 410	237-245	29	16 33	20
	— 131 — 134	— 425 — 480	247-252	34	25 39	14
	— 13⅓ — 137	— 440 — 470	253-258	36	6 38	19
Żyto . .	— — —	130 — 170 — 294	245	23	26 26	—
Jęczmień	— 106 — 115	— 250 — 306	200-217	22	4 27	—
Groch . .	— — — —	— 300 — 330	—	26	16 29	5

Toruń przebyło: pszenicy łasztów 179, żyta 186, bali dębowych 168, belek dębowych 325, belek sosnowych i okrąglaków 10,182. Obręczy kop 1,100, cukru centn. 125.

Wysokość wody zeszła 2" pod zero.

Drzewa sprzedano 9 kop, bali dębowych koron 1,280 tal. Klepek pipówek kóp 16 kopa 44 tal., 1,500 okrąglaków 12 cali kopa po 300 tal. 1,080 okrąglaków 13 bali kopa 330 tal., 500 braków ⅙ cali kopa 350 tal., 2,300 belek sosnowych od 23 do 30' dług. ⅓ cali od 7½ do 8½ sgr. kubik, 800 murłat od 1/10 do 26' dług. 5 sgr. kubik.

Kurs samian: Londyn 197⅝ — Amsterdam 101¼.— Hamburg 44⅝. — Paryż—. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 17 do 18 października.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wilhelm Moldawa kup. z Bielska. Hr. Bobrowski Karol wł. dóbr z Pustkowa. Bar. Julia Borowska wł. dóbr z Szreniawy. Romerowie Salomea i Aleksander wł. dóbr z Biezdziedzy. Józef Osiecki por., Antoni Osiecki ob. z Kalwaryi. Dutreppi Franc. wł. dóbr ze Słaboszewa.

Wyjechali: Klazar Jan kup. do Warszawy.

HOTEL SASKI. Ludw. Kraytmajerowa żona majora z Jasła, Józef Pietrzycki ob. z Polski. Edw. Stefański kup. z Jasła. Wilhelm Haz kup. z Berlina. Fryderyk Ehrbar cukiernik ze Lwowa. Antonina Peleschenska ob. z córką z Węgier.

Wyjechali: Zuzanna Bobrowska właś. dóbr z córkami do Galicyi. Ludw. Jan Siellawo wł. dóbr do Wiednia. Julia Komirowska obyw. z fam. do Warszawy. Józefa hr. Sołtykowa żona ck. pułkownika z córką do Drezna. Jan Wiktor właś. dóbr do Żarszyna.

HOTEL POLSKI. Aleksander Mazewski wł. dóbr z Rosyi. Ignacy Wiśniewski, August Krzyształowicz obyw. z Galicyi. Szymon Wolan rz. dóbr z Buczacza. Szymon Cywiński, Jan Bożęcki, Piotr Naizerkiewicz ob., Jan Pilski rz. dóbr z Polski. Jan Kalapus nadlikw. assek., Franc. Kuźmiński technik ze Lwowa. Ludwik Lange dyrek. kopalń z Jaworzna. Rudolf Holoiński, Franc. Nurhold, Jan Pohobradzki kupcy z Pragi. Karol Haas ck. notar. z Wiednia. W. Klüber kup. z Węgier.

URZEDOWE.

Kundmachung.

[Nro 29,149]. Die k. k. Statthalterei in Brünn hat laut Eröffnung vom 30. September 1859, Z. 26,032, von den im Jahre 1859 abzuhaltenden Schlachtviehmärkten in Olmnütz jenen vom 18ten auf den 17ten Oktober, und jenen vom 28ten auf den 27ten Oktober d. J. zu verlegen befunden.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 14ten Oktober 1859. (857-3)

[856] **Ogłoszenie.** (3)

Z téch przy 2gim półku Huzarów — wielkiego księcia Mikołaja — wymustrowanych koni będą

26go października 1859 r.

w Sędziszowie . . . 33
„ Rzeszowie. . . . 50
„ Głogowie 20
„ Leżajsku . . . . 22 } sztuk
„ Żołynie 28
„ Przeworsku . . . 37
„ Łancucie 24

plus offerenti sprzedane.

O czém ogólne ogłoszenie staje się.

Od c. kr. kraj. jeneralnéj Komendy.

Lwów dnia 9go października 1859.

Kundmachung

[ad Section III Abth. 3, 19,411 er 1859]. Von den bei dem Grossfürst Nicolaus 2ten Husaren Regiment ausgemusterten Dienstpferden werden am

26ten October 1859 in

in Sędziszow . . . 33
„ Rzeszow. . . . 50
„ Głogow 20
„ Leżajsk . . . . 22 } Stück
„ Zołynia 28
„ Przeworsk . . . 37
„ Łancut 24

plus offerenti veräussert werden.

Wovon hiemit die Verlautbarung geschieht.

Vom k. k. Landes General Kommando.

Lemberg am 9. October 1859.

Inseraty.

Mademoiselle *Alexandrine* a l'honneur de prevenir les dames de Cracovie, qu' elle vient d'arriver de Paris avec un grand assortiment de jolies modes en tout genre d'automne et d'hiver. On trouvera dans son assortiment des chapeaux dans les prix de 7 — 8 — 10 — 15 flor. ☞Rue Sławkowska. Hôtel SANGUSZKO. (849-3)

NAKŁADEM LITOGRAFII „CZASU"

wyszedł i jest do nabycia portret

Księcia LEONA SAPIEHY

Założyciela Kolei żelaznéj galicyjskiéj Arcyksięcia Karola Ludwika.

Rysowany z natury i litografowany przez

MAKSYMILIANA FAJANSA,

☞Cena egzemplarza *in folio minor.* na papiérze chińskim **złr. 2** wal. austr. (823-4-10)

HANDEL K. HENISZA W KRAKOWIE

fortepianów, mebli żelaznych, i wyrobów cynkowych, żelaznych i blaszanych lakierowanych, dobór dziecinnych zabawek samych lanych, wielki skład tac, pieców i naczyń kuchennych z żelaza kutego, poleca się szanownéj Publiczności, zapewniając ceny najprzystępniejsze. Co do **Fortepianów i Physharmonii** których Skład na skalę dotąd przez nikogo w Krakowie niepraktykowaną urządziłem, wszelką gwarancyę z méj strony daję i odwołuję się w tym względzie do publicznéj opinii osób, które mnie już swem zaufaniem zaszczyciły. Mając zaś takowe nie w komisie, a tem samem niezależnym będąc od cen, jakie fabryka nakłada, lecz sam jeżdżąc zagranicę i gotówką płacąc, mam sposobność po 1) wybrać instrumenta takie tylko, które za pewne i wyborowe uznam, a po 2) nabywając je na własność, otrzymuję procenta, z których sam jeszcze kupującym pewną część ustępuję, z czego następność, że kupujący niemal taniéj u mnie instrument nabyć niż po zagranicą może. — Ceny fortepianów w najnowszy sposób zbudowanych są od 275 do 700 złr. a physharmonie od 100 do 300 złr. — Polecając się względom szanownéj Publiczności zwracam zarazem uwagę na Łóżka i Kolebki żelazne, których użycie jest prawie dzisiaj powszechnem.— Z wyrobów cynkowych i blaszanych Wanny wielkie i mniejsze do kredensu, Miednice; Wiadra, Konewki, Siteczki, Wanienki dla dzieci nowonarodzonych itd. — W końcu Instrumenta sprzedają się i zamieniają na stare, odkupują i wypożyczają się.

☞Skład Fortepianów ulica Szeroka pierwsze piętro z gankiem żelaznym, dom W. Różyckich. — Skład wszelkich Wyrobów żelaznych i Mebli przy ulicy Grodzkiéj w Sklepie w domu W. Göbla, gdzie główny wstęp dla załatwienia interesów. — Skład naczyń żelaznych kutych, pięknie i trwało emaliowanych, sprzedają się po cenach niższych, niż gdziekolwiek dotąd. (807-7)

Kais. königl. a. pr.

Anatherin-Zahn-Pasta

vom **J. G. POPP**

prackt. Zahnarzt und Privillegiums-Inhaber des Anatherins-Mundwassers,

in Wien, Stadt, Tuchlauben Nr. **557**.

Preis **1 fl. 22 nkr.** östr. W.

Obgenannte Zahn-Pasta ist eines der bequemsten Zahnreinigungs-Mittel, da es keinerlei gesundheitsschädliche Stoffe enthält; die mineralischen Bestandtheile wirken auf das Email der Zähne, ohne selbe anzugreifen, so wie die organische Gemengtheile der Pasta reinigend sowol auf den Schmelz wirken, als auch die Schleimhäute erfrischen und beleben die Rundtheile durch den Zusatz der ätherischen Oele erfrischen, so dass durch dessen Gebrauch der den Zahnstein erzeugende lästige Schleim entfernt und das fernere Entstehen des Zahnsteines verhindert wird, die Zähne an Weisse und Reinheit zunehmen. Besonders zu empfehlen ist selbe Reisenden zu Wasser und zu Land, da es weder verschüttet noch durch den täglichen nassen Gebrauch verdirbt.

Preis in Porzelan-Dosen **1 fl. 22 nkr.** öst. Währ. ist in allen Depots, wo mein Anatherin-Mundwasser vorräthig ist, in den Provinzstädten zu gleichem Preise zu haben. (529-5)

Diese **Anatherin-Zahn-Pasta** haben zu verkaufen:

in Krakau Hr. **Tomas Gorecki** und Hr. **Josef Jahn.**
in Lemberg Hr. **C. F. Milde** und der Apotheker Hr. **H. Laneri.**

in Andrychau	Hr. H. Unger.	in Rozwadow	Hr. C. Marecki.
„ Bielitz	„ C. Schaffran.	„ Rzeszów	„ Ig. Scheiter.
„ Bochnia	„ Const. Solik.	„ Sambor	„ Apoth. Kriegseisen.
„ Brody	„ Apoth. Deckert.	„ Sanok	„ Jaklits.
„ Brzezan	„ B. Fastenhecht.	„ Stryj	„ Apoth. Sidorowicz.
„ Czerniowitz	„ Różański u. Hr. Zacharyasiewicz.	„ Tarnopol	„ Latinek und Hr. A. Morawetz.
„ Dembica	„ Apoth. Herzog.	„ Tarnów	„ J. Jahn.
„ Dobromil	„ A. Krotowski.	„ Stanislau	„ A. Tomanek et Comp. und Hrn Gebr. Czuczawa.
„ Jaroslau	„ Ign. Bajan.	„ Zaleszczyk	„ Kodrębski et Comp.
„ Kołomea	„ T. Zacharyasiewicz.	„ Złoczow	„ Apoth. Pettesch.
„ Przemyśl	„ Machalski.		
„ Przeworsk	„ Apoth. Janiszewski.		

MOBASA ŚRODEK

na wzmocnienie włosów.

Przewyższający wszelkie dotąd używane w tym celu środki w swych skutkach jako też i przyjemność.

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki, znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty. W urządzeniu tego środka uważano na skład chemiczny włosów i starano się znaleźć środek między częściami pobudzającemi i wzmacniającemi.

Jedynie prawdziwy ten środek urządza się w fabryce (5-18-25)

A. Moras & Comp. w Kolonii,

Główny skład

w Aptece pod „Barankiem"

W. Molędzińskiego **w Krakowie.**

☞Cena 1 flaszki **1 złr. 25** nkr. — Z opakowaniem do przesyłki **1 złr. 50** nkr. walutą austr.

Portrety fotograficzne

na czarno od 1 złr. 50 cent. do 3 złr. w. a., kolorami od 4 złr. i wyżéj,

ręczy się za zupełne podobieństwo. — ☞Pracownia moja w domu Nr. 18 zwanym „pod Kanarkiem" Wgo *Zubowskiego*, naprzeciw Ratusza.

(862-1) **A. Bajatsch**, Fotograf.

Cyrk Carré.

Dzisiaj we środę 19go października r. b.

5ty występ pp. Rocré, Wailhe i Jeunet, pierwszych komików z cyrku Napoleona, i

pierwsze Wystąpienie młodéj Amerykanki

MISS ANNA MOSLEY.

W Sali Nowakowskiego

NA ZWIERZYNCU

We Czwartek d. 20 października 1859 przy rzęsistem oświetleniu Sali

WIECZÓR MUZYKALNY,

wykonany przez muzykę ck. pułku huzarów hr. Schlicka, pod osobistym kierunkiem pana Bartos.

Początek o godzinie 6téj wieczór. — Wstęp od osoby *20 kr.* wal. austr. (866-1)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	329" 40	+14 5	94	Zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	328 39	10 7	99	„ wicher	„ „	deszcz, błyskawica, grzmot	+ 8 4	+15 5
18	6	328 47	8 4	98	„ słaby	„ „			

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.